

Puls Uczelni

Pismo Studentów Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu



W NUMERZE

**Inauguracja Roku Akademickiego
2020/2021**
str. 3

Obrony prac dyplomowych
str. 9-12

Pielęgniarka w czasie pandemii
str. 5

Ludzie z pasją
str. 14-17



*Niech magia Świąt Bożego Narodzenia
wypełnia ciepłem wszystkie mroźne dni,
a blask gwiazd przypomina,
że czasem wystarczy tylko wypowiedzieć życzenie!*



*W imieniu Władz Uczelni oraz Całej Społeczności
Akademickiej Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji
im. Mieszka I w Poznaniu
zdrowia, szczęścia, sukcesów i spełnienia marzeń
w Nowym Roku*

życzą

*Rektor
dr inż. Włodzimierz Usarek,
prof. WSPiA*

*Założyciel - Kanclerz
Janusz Musiał*

Inauguracja Roku Akademickiego 2020/2021

Dnia 6 października 2020r. odbyła się uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego 2020/2021 Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu. Zważając na tegoroczną sytuację w kraju, w uroczystości wzięło udział około 100 osób. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło przedstawicieli władz samorządowych z Poznania, Wągrowca, Nowego Tomyśla, posłów na Sejm oraz przedstawicieli władz służb społecznych.

Nowi studenci WSPiA wygłosili ślubowanie a Pan Rektor dr inż. Włodzimierz Usarek, prof. WSPiA uroczystie otworzył Rok Akademicki tradycyjnym trzykrotnym uderzeniem berła.

W tym roku po raz pierwszy inauguracja transmitowana była na żywo, za pośrednictwem mediów społecznościowych. Relację obejrzało ponad 1000 osób! Bardzo się cieszymy, że mimo wszystko spotkaliśmy się w licznym gronie, by uczestniczyć w tym ważnym dla Uczelni dniu! Serdecznie dziękujemy za przybycie społeczności studenckiej - zwłaszcza studentom I roku, pracownikom naukowym i administracyjnym oraz zaproszonym gościom.

Tegoroczny wykład inauguracyjny pt. „Koronawirus - fakty i mity” wygłosił gen. bryg. (rez.) dr n. med. Andrzej Trybusz. Inaugurację, zgodnie z tradycją, zakończono odśpiewaniem Gaudeamus igitur.



Wybory do Samorządu Studenckiego WSPiA

Dnia 07.11.2020 r. odbyły się wybory na przewodniczącego, zastępcę i sekretarza Samorządu Studenckiego WSPiA.

Zgodnie z Regulaminem Samorządu Studentów Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu akt *wyboru* odbył się z poszanowaniem zasady tajności, przy pomocy narzędzia do przeprowadzania głosowań on-line. W głosowaniu udział brali wszyscy członkowie Rady Samorządu Studenckiego WSPiA w składzie:

1. Danuta Szymańska
2. Danuta Przybylska
3. Zuzanna Popow
4. Wojciech Mayer
5. Karina Mierzwińska

W wyniku głosowania, wybory na Przewodniczącego Zarządu Rady Samorządu Studentów zwyciężyła **Zuzanna Popow**, uzyskując wynik 80% - 4/5 głosów. Wybory na Zastępcę Przewodniczącego Rady Samorządu Studentów zwyciężył **Wojciech Meyer** uzyskując wynik 60% - 3/5 głosów. Wybory na Sekretarza Rady Samorządu Studentów zwyciężyła **Karina Mierzwińska**, uzyskując wynik 60% - 3/5 głosów.



Zuzanna Popow - jest absolwentką Wydziału Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, specjalizacja Zarządzanie w ochronie zdrowia, jak również studiów podyplomowych, o tej samej specjalizacji, na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu. Zde-

cydowała się na studia pielęgniarские, na naszej uczelni, w celu dopełnienia jej kierunkowego wykształcenia. Zarządzenie ma we krwi.

Na co dzień kieruje świadczeniami pełnopłatnymi, onkologicznymi, jak również ISO w jednym z pobliskich szpitali. Jest osobą godną zaufania. Empatyczna, pomocna, lecz pamiętajcie ... asertywna. Za to skuteczna. Problemy rozwiązuje w trybie możliwie natychmiastowym, poprzez rozmowę, mediację i co najważniejsze - kompromis. Kocha muzykę, taniec, grzane wino, modę i co pewnie nikogo nie zdziwi... zarządzanie. ☺



Doświadczony manager, z wieloletnią praktyką, w branży informatycznej. Absolwent Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, wiedzę zdobywał również na Politechnice Poznańskiej. Systematycznie aktualizuje swoją wiedzę i kwalifikacje, obecnie również w zakresie ratownictwa medycznego, które postanowił studiować w Wyższej Szkole Pedagogiki i Administracji. Nasza uczelnia daje mu możliwość połączenia aktywnej pracy zawodowej, ze studiami, praktykami oraz pracą jako wolontariusz, w kilku poznańskich szpitalach. Dwujęzyczność pozwala na bezproblemowy kontakt z pacjentami anglojęzycznymi. Skrupulatny, analityczny umysł, stawiający na długofalowe relacje, oparte na wzajemnej współpracy. Od roku 2020r. członek Rady Samorządu Studenckiego WSPiA.



Nazywam się Karina Mierzwińska. Pochodzę z Grodziska Wielkopolskiego. Ukończyłam liceum o profilu prawniczym we Wrocławiu, stąd mój wybór kierunku studiów. Studiuję na 2 roku Administracji. W zarządzie studenckim pełnię funkcję sekretarza. Na swoim stanowisku powierzone mi zadania postaram się wykonywać z dużym zaangażowaniem, najlepiej jak potrafię. Lubię nowe doświadczenia i współpracę z innymi. Chętnie pomagam. Uwielbiam podróże i muzykę. Jestem osobą, która lubi gdy coś się dookoła dzieje. W wolnej chwili lubię siedzieć przy kawie i przy książce.

WYDAWCA

Wydawnictwo Naukowe WSPiA
im. Mieszka I w Poznaniu
ul. Bułgarska 55
tel. 61 646 03 97
www.wspia.pl/wydawnictwo
puls@wspia.pl

Redakcja i stali współpracownicy

Ireneusz Materniak;
Joanna Białas;
Dobrostawa Kowalczyk;
Marzena Szutczyńska;
Iza Podejma;
Samorząd Studencki WSPiA

Skład

Studio StrefaDTP
Nakład 300 egz.

*Masz poczucie humoru?
Śpiewasz, uprawiasz ciekawy sport?
Pomagasz innym - jesteś
wolontariuszem?
Piszesz wiersze, rysujesz, może
masz hobby, którego nie znamy?
Podziel się z nami swoją pasją
albo dotłącz do współpracowników
Pulsu Uczelni!*

Pielęgniarka w czasach pandemii

Muszę przyznać, że zawód medyczny nigdy nie należał do łatwych, ogrom odpowiedzialności potrafi być naprawdę przytłaczający. Każdego dnia musimy się mierzyć z wieloma nieprzewidywanymi sytuacjami w pracy, ponieważ tak naprawdę podczas dyżuru może zdarzyć się wszystko. Czasy pandemii zaskoczyły nas wszystkich, musieliśmy odnaleźć się w zupełnie nowej rzeczywistości. Pracownicy służb medycznych zostali obciążeni jeszcze większymi obowiązkami niż dotychczas. Najgorsze jednak było to, że przyszło nam walczyć z nieznanym dotąd wrogiem – nieznanym wirusem.

Początki pracy w sytuacji pandemicznej były bardzo trudne, a my nie mogliśmy liczyć na żadną pomoc. Brak organizacji pracy, procedur, szczątkowe informacje, jak mamy działać dla dobra pacjentów i bezpieczeństwa samych siebie – to wszystko powodowało chaos, dezorganizowało pracę, wprowadzało nerwowość oraz potęgowało strach o nasze życie oraz o pacjentów, którymi się opiekowaliśmy. Szpitale nie były przystosowane do izolowania tak dużej ilości ludzi, co skutkowało wielogodzinnym wydłużeniem ich diagnostyki. Stres był ogromny dla rodzin pacjentów, którzy byli izolowani od swoich bliskich, dlatego też stawali się oni często rozdrażnieni, czasem wręcz agresywni werbalnie i niewerbalnie wobec personelu medycznego. Braki kadrowe, spowodowane wieloletnimi zaniedbaniami ze strony rządzących, sprawiały, że dyżury stały się trudne do zniesienia zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Ilość pacjentów, którymi trzeba się zająć, każdym indywidualnie, praca w kombinezonach, walka z systemem, hejtem, agresją – to wszystko stało się bardzo trudne do zniesienia, zwłaszcza, że z każdym dniem, tygodniem, miesiącem sytuacja nie ulegała poprawie, a pogorszeniu. Pielęgniarki, ratownicy medyczni, lekarze – byliśmy zdani sami na siebie. Podczas edukacji nikt bowiem nie poświęcił wystarczająco dużo czasu na naukę komunikacji z pacjentem, a tym bardziej z agresywną rodziną pacjenta. Mierzyliśmy się z ogromną huśtawką nastrojów, jednego dnia byliśmy okłaskiwani i zbieraliśmy podziękowania za naszą pracę i poświęcenie, a drugiego pluto nam w twarz, straszono prokuratorem, niszczone samochody, podrzucano liściki

z pogrózkami. Dodatkowo na pielęgniarki, ratowników medycznych, lekarzy spadł kolejny obowiązek ustawicznego śledzenia wciąż zmieniających się przepisów i procedur, by właściwie postępować z pacjentem. Doszła nam kolejna funkcja – „punkt informacji covidowej.”

Ubierając się w kombinezon, wchodząc do pacjenta, my pielęgniarki stajemy się dodatkowo rehabilitantem, pracownikiem socjalnym, psychologiem, a niekiedy spowiednikiem lub w skrajnych przypadkach powiernikiem ostatniej woli zmarłego. Towarzyszenie pacjentowi w chwili jego śmierci nie jest nam obce, wybierając ten zawód każdy liczył się z tym, że takie sytuacje będą się zdarzać. Niestety wielu z nas nie było przygotowanych na taką ilość zgonów w tak krótkim czasie. Uczucia bezradności i bezsilności towarzyszą nam przy każdym kolejnym umierającym pacjencie. Mimo, iż coraz więcej wiemy na temat COVID-19, jego leczenia, mamy możliwości zastosowania sprzętu, leków, wykorzystania publikacji naukowych, to nadal przegrywamy ze śmiercią. W sytuacjach beznadziejnych pozostaje nam jedynie czuwanie przy pacjencie, który odchodzi, aby nie pozostał sam pozbawiony bliskości i rodziny. W takich chwilach nie tylko towarzyszy nam smutek, ale dołączają się złość, gniew, a niekiedy i lęki.

Gdy po wielu godzinach walki – o życie pacjenta, ale też walki samej ze sobą – walki ze zmęczeniem, słabościami, załamaniem, walki po prostu o siły, by dotrzeć do końca dyżuru wychodzę ze szpitalnego oddziału, widzę życie, które po postu toczy się dalej. Zakładam maseczkę jak wszyscy, i ona jest po 12 godzinach dyżuru na oddziałach dedykowanych COVID-19 moim najlepszym przyjacielem – pod maseczką nie widać zmęczenia, przygnębienia czy smutku. Jedynie oczy mogą zdradzać nasze emocje, ale kto ma teraz czas patrzeć drugiemu człowiekowi w oczy? Mijam biegnących do galerii handlowej ludzi, bo wreszcie otwarta i nie wiadomo, czy znów jej nie zamkną. I nachodzi mnie refleksja, że pandemia nie zmieniła naszego nastawienia do życia, nadal jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Zdobycie i posiadanie dóbr materialnych jest dla wielu z nas złudnym sensem życia. A ja po 12 godzinach walki, zmęczona, często sfrustrowana zastanawiam się po co? Przecież

choroba nie wybiera, nie patrzy na status materialny żadnego z nas i nikogo z tego powodu nie wyróżnia, ani nie oszczędza. Steve Jobs też przegrał... Mijają kolejne dni, tygodnie, miesiące pandemii, a nasze kochane społeczeństwo nie nauczyło się prawidłowo nosić maseczek - to smutne. Choć jeszcze bardziej jest zatrważające to, iż wiele osób nadal nie wierzy w istnienie COVID-19. My, pracujący na oddziałach dedykowanych typowo pacjentom zarażonym SARS-CoV-2 lub przyjmujących podejrzanych z objawami, nie mamy wątpliwości – ta choroba istnieje. Trudno nam uwierzyć i zrozumieć, że mija kolejny miesiąc, a niedowiarłów wcale nie ubywa. Nadal pokutuje w naszym kraju przeświadczenie „mnie to nie spotka, mnie to nie dotyczy, ja już przechorowałem”. Tabelki, wycieczki podawane przez media to suche dane. Rzadko pojawia się człowiek opowiadający o tym, jak próba nabrania głębokego wdechu była niesamowitym wysiłkiem. Błacha dla wielu gorączka stawała się przeciwnikiem, który powalał z nóg. Na wiele dni pozbawiał sił a przejście kilku kroków w domu, zapierało dech w piersiach i paraliżowało. Za to wypowiada się mnóstwo celebrytów, pseudonaukowców i szaleńców, którzy buntują społeczeństwo przeciw stosowaniu reżimu sanitarnego.

Obraz pielęgniarki i pielęgniarza w czasach pandemii to obraz osoby, która nadal wykonuje swoje obowiązki, pomimo pojawiających się przeciwności. Często w chwili potwornego zmęczenia przychodzi moment kryzysu, moment, w którym masz ochotę ściągnąć z siebie to wszystko i wyjść... Ale nie możesz, bo od tego zależy życie innych ludzi i Twoje poczucie dobrze wypełnionych obowiązków. Czas pandemii szczególnie mocno pokazał, że praca medyków to praca zespołowa. Poza tym, że wspieramy pacjentów, jesteśmy wspierani sami dla siebie, ponieważ nie chcemy obarczać tym swoich bliskich. Jesteśmy dla siebie psychologami, przyjaciółmi, jesteśmy jak rodzina. Jeśli ktoś, choć raz ubrał się w pełny zestaw odzieży ochronnej, nie powinien mieć wątpliwości, iż wysiłek, który podejmuje, przynosi wiele dobrego.

Swoim koleżankom i kolegom życzymy szybkiego powrotu do normalności po tym traumatycznym czasie. Pracy w bezpiecznych warunkach, pewności siebie i przekonaniu o słuszności podejmowanych działań. Pamiętajcie, że jesteście cichymi bohaterami każdego dyżuru.

Autorki artykułu:
Magdalena Lewandowska
Zuzanna Popow
Katarzyna Rodewald

Czarna śmierć – Hiszpanka – Koronawirus i ...

Choroby zakaźne towarzyszyły nam od zarania ludzkości i nie przestaną istnieć. Były i będą zawsze. Będzie tylko różny poziom odporności populacji ludzkiej na te choroby. Sto lat temu grypa hiszpanka zabiła co najmniej 50 milionów osób na całym świecie. Była to najbardziej śmiertelna epidemia w najnowszych dziejach ludzkości. Pojawienie się podobnego patogenu jest niemal pewne, ale dziś już raczej nie spowoduje tylu śmiertelnych ofiar.

nietypowe dla „normalnej”, sezonowej grypy, zbierającej swe śmiertelne żniwo głównie wśród najmłodszych dzieci oraz seniorów.

Chociaż COVID-19 spełnia techniczną definicję pandemii (tj. „**epidemia występująca na całym świecie lub na bardzo dużym obszarze, przekraczająca granice międzynarodowe i zwykle dotykająca dużą liczbę ludzi**”), liczba ofiar śmiertelnych nie jest zbliżona do liczby ofiar występującej we wcześniejszych poważnych pandemiach, która uzasadniałaby słuszność

czy inaczej, zaraza zabiła od 75 do 200 milionów ludzi w Eurazji, a liczba ofiar śmiertelnych osiągnęła szczyt w Europie w latach 1347 do 1351. Aż 60% populacji europejskiej na obszarach wiejskich zostało zabitych przez Czarną Śmierć w ciągu pierwszych czterech lat – długa fala pandemiczna. Ludzie umierali w ciągu kilku dni od wystąpienia objawów. Gdy ludzie słyszają słowo „**pandemia**”, zwykle myślą o tak przerażającej śmiertelności jak w przypadku dżumy.

Podczas gdy COVID-19 spełnia techniczną definicję pandemii, liczba ofiar śmiertelnych nie jest zbliżona do liczby ofiar we wcześniejszych poważnych pandemiach, która uzasadniałaby zastosowanie nadzwyczajnych środków przez rząd. Szacuje się, że od 75 do 200 milionów ludzi w Eurazji i aż 60% europejskiej populacji na obszarach wiejskich zostało zabitych przez Czarną Śmierć (dżumę) w latach 1347–1351. Grypa hiszpanka, której epidemia wybuchła podczas I wojny światowej w 1918 roku, zaraziła 500 milionów ludzi na całym świecie, zabijając około 50 milionów, czyli 2,7% światowej populacji. Używając jednego z dwóch wiodących systemów monitorujących COVID-19 oszacowano, że do 15 kwietnia 2020 roku na całym świecie zmarło 129 100 osób z powodu COVID-19. Biorąc pod uwagę, że na świecie żyje 7,8 miliarda ludzi, 129 100 zgonów stanowi 0,000016% światowej populacji. Prognozy z połowy marca wskazywały, że COVID-19 zabiłby 2,2 miliona Amerykanów, gdyby pozwolono mu się rozprzestrzeniać. 8 kwietnia 2020 roku „*model Murray'a*” obniżył zagrożenie do 60 000 ofiar śmiertelnych do sierpnia, co jest liczbą niższą niż liczba osób zmarłych z powodu grypy w sezonie 2017/2018.



Chorzy na grypę w Camp Funston, 1918 r.

(źródło: <https://www.facebook.com/fotografiahistoria/posts/2842911622413905/>)

Pierwszą falę zachorowań na grypę, którą potem nazwano hiszpanką (pierwsze europejskie doniesienia o niej pochodziły z Hiszpanii) odnotowano wczesną wiosną 1918 roku. W trakcie swego pierwszego uderzenia była wysoce zaraźliwa, ale raczej łagodna w przebiegu. Druga fala grypy zaczęła się w sierpniu i charakteryzowała się niezwykle wysoką śmiertelnością, głównie z powodu pojawiającego się dodatkowo odoskrzelowego zapalenia płuc. Trzeci epizod miał miejsce zimą 1918/1919. Cechą charakterystyczną dwóch ostatnich fal hiszpanki była wysoka śmiertelność wśród osób 20-40 letnich, co jest

zastosowania nadzwyczajnych środków przez rząd i inne kraje na całym świecie.

Czarna śmierć (dżuma)

Dla porównania, „czarna śmierć”, która przetoczyła się przez Europę w latach 1347–1351 i utrzymywała się w regularnych odstępach czasu przez następne 300 lat, zdziesiątkowała światową populację do jednej trzeciej wyjściowej liczby. Chociaż od dawna uważano, że **Czarna Śmierć** to ta sama choroba co dżuma dymienicza, to w ostatnich latach naukowcy zakwestionowali to założenie i przynajmniej niektóre dowody sugerują, że nie była to ta sama choroba. Tak

Grypa hiszpanka

Grypa hiszpanka, której epidemia wybuchła podczas I wojny światowej w 1918 roku, zaraziła 500 milionów ludzi na całym świecie, zabijając około 50 milionów ludzi, czyli 2,7% światowej populacji. Wirus hiszpanki do historii nie przeszedł przypadkowo. Jego rozwojowi służyło wiele czynników, które wystąpiły kumulatywnie. Po pierwsze wirus zmutował. Był wirusem odzwierzęcym. Za pomocą najprawdopodobniej ptactwa (być może także poprzez świnie), wirus zmienił swój kod, przez co organizm człowieka nie miał wypracowanych do walki z nim



Amerkańscy żołnierze w Europie. Front zachodni, koniec września 1918 r.
(źródło: <https://historia.org.pl/2019/10/13/pandemia-hiszpanki-grypa-ktora-przeszla-do-historii-i-zabra-la-ze-soba-miliony-ofiar/>)

żadnych mechanizmów obronnych. Wirus ponadto od razu atakował płuca, by tam się namnażał i następnie drogą kropelkową szukać kolejnych nosicieli. Hiszpanka trafiła na odpowiedni moment w dziejach. Trwała I wojna światowa, a co za tym idzie trwała wielka wędrówka armii i cywilów. Ludzie pokonywali duże odległości, co powodowało, iż wirus rozprzestrzenił się po całej kuli ziemskiej. Za przykład można podać amerykańskich żołnierzy, którzy kursowali na trasach z Europą, czy wspomnianych chińskich pracowników. Pandemii sprzyjały także warunki w jakich przebywali ludzie. W miastach mieszkano w przepelnionych kamienicach czynszowych. Natomiast na froncie żołnierze stacjonowali w przepelnionych obozach.

W warunkach pokojowych chorzy zostawali w domu, w ten sposób ograniczając zarażanie innych. Podczas I wojny światowej chorzy i zdrowi mieszały się w okopach, zwiększając zaraźliwość wirusa. Następnie chorzy byli wysyłani pociągami do innych jednostek lub do domów, co z kolei powodowało zarażanie cywilów.

Bliskość i częstość kontaktu stanowiła wprost wymarzone środowisko do rozwoju grypy. Zgodnie z powyższym dokumentem historycznym, była przyczyną śmierci 675 000 osób w samych Stanach Zjednoczonych – to więcej niż zginęło łącznie w walce podczas I wojny światowej, II wojny światowej, wojen koreańskich, wietnamskich, w Iraku i Afganistanie. Podobnie jak dżuma dy-

mienicza, grypa hiszpanka była bardzo szybkim zabójcą, powodując śmierć w ciągu zaledwie 12 godzin. Podobnie jak nowy koronawirus SARS-CoV-2, wirus hiszpanki rozprzestrzenił się bardzo łatwo i szybko. Jednak w przeciwieństwie do COVID-19, najbardziej podatne na infekcję były osoby w wieku od 20 do 40 lat. W przypadku COVID-19 w grupie największego ryzyka są osoby starsze i osoby z obniżoną odpornością, ale nawet w grupach wysokiego ryzyka

śmiertelność nie jest zbliżona do śmiertelności grypy hiszpanki.

Perspektywy na przyszłość

Jeśli COVID-19 nie powoduje większej liczby ofiar śmiertelnych niż zwykła grypa sezonowa dwa lata temu, dlaczego teraz jesteśmy proszeni o ograniczenie swobód społeczeństwa? Nie ma wątpliwości, że liczba ofiar śmiertelnych spowodowanych załamaniem finansowym i izolacją społeczną będzie znacznie większa niż w wyniku rzeczywistej infekcji. Nawet jeśli szczepionka COVID-19 pojawi się za rok, nie będziemy mieć dowodów na jej bezpieczeństwo, ponieważ naukowcy zrezygnują z niektórych normalnie wymaganych testów bezpieczeństwa, aby jak najszybciej uzyskać szczepionkę. Obecnie na grypę i jej powikłania nadal umiera nawet milion ludzi rocznie, jednak wielokrotnie mniej niż na słynną hiszpankę. Postępowanie w przypadku epidemii jest też dziś zupełnie inne niż sto lat temu. Jednocześnie z wdrażaniem leczenia, sekwencjonuje się genom wirusa, by poznać jego strukturę i stworzyć szczepionkę. Ludzkość bardzo poprawiła swoją wydolność, jeśli chodzi o szybkie rozpoznanie, dzięki genetyce molekularnej. A dzięki internetowi informacja obiega świat w ciągu sekundy i można ostrzec ludzi przed nowym wirusem.



Demonstracja postępowania z pacjentami zarażonymi grypą,
(źródło: <https://historia.org.pl/2019/10/13/pandemia-hiszpanki-grypa-ktora-przeszla-do-historii-i-zabra-la-ze-soba-miliony-ofiar/>)

Pasja, zawód czy igranie z losem...

„Oblatrywacze” to potoczne określenie jakiego używa się do pilotów wykonujących loty na prototypach konstrukcji lotniczych, oraz loty na sprzęcie jaki przeszedł przegląd okresowy lub remont. Bardziej właściwym określeniem jest: **piloci doświadczalni**.

Czy droga do takiego latania należy do łatwych? Wymagana jest zazwyczaj pierwsza klasa pilotażu w danej specjalności, latanie na kilkunastu typach statków powietrznych, odpowiednia ilość godzin spędzonych w powietrzu za sterami wyżej wymienionych typów (w 1997 roku ilość wymaganych godzin jako dowódca wynosiła 500 godzin). I kiedy to mamy już za sobą trzeba odbyć specjalistyczny kurs teoretyczny zakończony szkoleniem praktycznym w powietrzu pod okiem pilota doświadczalnego pierwszej klasy i pozostaje jeszcze egzamin przed Państwową Lotniczą Komisją Egzaminacyjną.

Dodatkowym utrudnieniem jest fakt, że w naszej aktualnej rzeczywistości produkcja lotnicza praktycznie nie istnieje, na przeglądy i remonty sprzętu w aeroklubach brakuje pieniędzy, a co



Leszno-oblot-2009-04-29

za tym idzie takie kursy organizowane są niezbyt często. Natomiast kiedy do takiego kursu dojdzie jest okazja między innymi zobaczyć jak wygląda ta „szara” strona lotnictwa na deskach kreślarskich konstruktorów. Takie kursy organizowane są przez Instytut Lotnictwa w Warszawie. W 1997 roku byłem uczestnikiem takiego kursu. Była

to też niepowtarzalna okazja spotkania osób, które tworzyły przez lata historię Polskiego Lotnictwa. Zajęcia na kursie prowadzone były między innymi przez takie autorytety jak prof. Maryniak, dr Sandauer czy Ludwika Natkańca, autora kilku rekordów świata jakie pobił na samolocie **TS-8 Bies** na którym wyszkolili się rzesze pilotów wojskowych i cywilnych. W czasie takich zajęć okazywało się nagle, że problemy związane z mechaniką lotu i podobnymi przedmiotami wcale nie są takie trudne i mimo, że to cały czas liczenie i matematyka!

I kiedy to wszystko się skończyło wpisem do licencji pilota, zaczęła się ta właściwa „zabawa”. Tyle tylko, że to już nie jest zabawa...

Każdy kto jest pilotem zawodowym lub instruktorem pierwszej klasy ma prawo (czasem jest to obowiązek w pracy) oblatywać samolot lub szybowiec który przeszedł tak zwany przegląd wynikający z wylatanej ilości godzin, natomiast obloty po remontach i przeglądach wynikających z poważniejszych przesłanek wykonuje pilot doświadczalny. Zawsze przed takim lotem pojawia się przynajmniej kilka pytań, kto wcześniej wykonywał loty na tym statku powietrznym? Jakże ma ograniczenia po remoncie? Jakże „niespodzianki” mogą wystąpić w czasie oblotu? Często sama książka płatowca jest skarbnicą wiedzy o nim samym. Bywa i tak, że mamy do czynienia z prototypowym egzemplarzem, jest to dodatkowa „atrakcja” prototyp zawsze jest inny niż seryjny egzemplarz. Miałem okazję oblatywać taką prototypową **Cobre-15**, którą znalazł mój były uczeń-pilot, kupił ją, zapłacił za jej remont w LZN-Krosno i przywrócił ją do latania. A później kiedy już „grę wstępną” mamy za sobą pozostaje zasiąść za sterami po wcześniejszym dokładnym sprawdzeniu przedlotowym wszystkich elementów statku powietrznego. No i już zostaje „tylko” samo zadanie oblotu: działanie sterów, prędkość

minimalna-maksymalna, sprawność przyrządów, dopuszczalne manewry. Kiedy mamy to już za sobą i wylądujemy pozostaje tylko napisać protokół z oblotu i oddajemy sprawny sprzęt w ręce użytkownika. Czasem pojawiają się „drobne emocje” w czasie lotu, słychać to w nagraniu naszych uwag na dyktafonie który mamy ze sobą w czasie oblotu, lub kiedy sobie przypominamy cały lot i staramy się wyciągać wnioski na przyszłość. Czasem pojawia się (przeważnie przed startem) pytanie: **co ja tutaj robię? Po co mi to nadstawianie głowy?** A później jest już tylko zaplanowane zadanie lotu, program który trzeba zrealizować w czasie oblotu i na sam koniec wpis w protokół:



Krosno-Oblot-31.12.1999

zdatny do lotu zgodnie z instrukcją użytkowania w locie. I zawsze po udanym lądowaniu pewna ulga, zadowolenie z dobrze wykonanej pracy. Wykonuje się te loty w różnych porach roku. Jest wówczas okazja zobaczyć świat w innym wydaniu. Miałem taką okazję **31.12.1999** roku, to był oblot szybowca **Bocian**, to był ostatni mój lot w ubiegłym stuleciu J. Czasem tą „sielankę” zakłóca wiadomość, że Ci których znaliśmy, a zajmują się podobną profesją już nigdy nie polecą na kolejne zadanie... Chwila zadumy nad kruchością człowieka i życie musi toczyć się dalej. Pozostaje pamięć o tych co odeszli i nikt nie myśli wówczas, że może mi się coś nie udać. Myślę, że bardzo dobrze ujął to Stanisław Lem w swojej powieści **Obłok Magellana** w rozdziale zatytułowanym: **Pilot Ameta**. Wspomniany Ameta odpowiada na pytanie: „Dlaczego jestem pilotem? Niektórzy uważają, że to zawód odmienny od wszystkich, że jestem niby graczem. Nie jestem ani graczem, ani nawet głupcem, żyję jak inni: **tylko może mocniej...**”

dr Ireneusz Materniak

Obrony prac dyplomowych

Rok akademicki 2019/2020, mimo wielu organizacyjnych wyzwań, obfity był w sukcesy naukowe naszych absolwentów. Studenci ostatnich roczników podeszli do obron prac dyplomowych, które odbywały się tradycyjnie w murach Uczelni jak i, po raz pierwszy w historii WSPiA, on-line! Jak co roku poziom obronionych prac był bardzo wysoki a zaprezentowana wiedza potwierdza, że nasi absolwenci stanowią poważną konkurencję na rynku pracy.

Z początkiem lipca 2020 r. pierwsi studenci Wydziału Zdrowia Publicznego kierunku ratownictwo medyczne obronili prace dyplomowe i uzyskali tytuły licencjata.

Ratownictwo medyczne to szczególnie kierunek studiów, wymagający dużego nakładu pracy i poświęcenia. Już w czasie studiów wielu dzisiejszych

absolwentów wykonywało pracę ratownika, sanitariusza lub kierowcy w transporcie medycznym oraz w Szpitalnych Oddziałach Ratowniczych, niosąc pomoc potrzebującym. Do ratowników dołączyli studenci kierunku pielęgniarstwa, którzy obronili prace dyplomowe, uzyskując tytuł licencjata pielęgniarstwa. Mury Uczelni, co roku opuszcza około 60 absolwentek i absolwentów kierunku pielęgniarstwa, wzmacniając wielkopolską ochronę zdrowia, wysoko kwalifikowaną i cenioną kadrą pielęgniarstwa.

Studenci Wydziału Nauk Prawnych i Społecznych oraz naszych filii w Wągrowcu, Warszawie i w Nowym Tomyślu obronili prace dyplomowe z dziedziny administracji, bezpieczeństwa wewnętrznego, filologii, psychologii i pedagogiki. W opinii Komisji Egzaminacyjnej obronione prace, pod względem merytorycznym, stały na bardzo wysokim poziomie.

Promotorzy, gratulując uzyskanych wyników podkreślali, iż studenci zaprezentowali bogatą wiedzę i wykazali się ogromną kreatywnością. Jesteśmy przekonani, że dla naszych tegorocznych absolwentów stawianie pierwszych kroków zawodowych będzie łatwe i satysfakcjonujące.

Wysokie notowania na obronach uzyskali również studenci kosmetologii i fizjoterapii, którzy swoją fachową wiedzę wykorzystywać będą w pracy z klientem, świadcząc swoje wysokiej jakości usługi w prestiżowych gabinetach lub otwierając własne działalności. Nie zapominamy o tegorocznych absolwentach wychowania fizycznego, którzy swoimi pracami dyplomowymi potwierdzili posiadaną wiedzę z zakresu nauk przyrodniczych, społecznych i nauk o kulturze fizycznej, co przekładać się będzie na kształtowanie osobowości swoich przyszłych wychowanków.

Serdecznie gratulujemy wszystkim tegorocznym absolwentom i życzymy samych sukcesów!

Cyberbezpieczeństwo

W obecnych czasach, kiedy duża ilość z nas pracuje i uczy się zdalnie, warto zadbać o swoje bezpieczeństwo w sieci.

Cyberbezpieczeństwo to bardzo ważne zagadnienie o którym często zapominamy. Zaczynając od tego jak mamy skonfigurowane urządzenie - kończąc na tym na jakie strony internetowe wchodzimy i co przeglądamy. Najważniejszym punktem jest odpowiednie przygotowanie komputera, czy też telefonu przed kontaktem z zagrożeniami jakie czekają na każdym kroku podczas ich korzystania. W jaki sposób można się przygotować? Po pierwsze musimy być zalogowani do zaufanej sieci Wi-Fi, albo korzystać z Internetu z karty telefonicznej udostępnionego z własnego smartphona (czy też samego smartphona). Zapewnia nam to gwarancję i bezpieczeństwo przed tym, że urządzenia szpiegujące obsługujące programy tzw. sniffery nie zobaczą tego co robimy w Internecie. Po drugie, bardzo ważne jest, aby nie zależnie od urządzenia korzystać z oprogramowania antywirusowego. Tłumaczenia, że trzeba być rozmyślnym i używać głowy do korzy-

stania z urządzenia niestety mają się nijak w stosunku do tego co można zrobić jeśli komputer, czy telefon nie ma potocznie zwanego antywirusa. Po trzecie, podczas korzystania z poczty e-mail należy zwrócić szczególną uwagę na przychodzącą pocztę, czy zawiera jakieś pliki, którym nie do końca ufamy. Wydaje się to niewinne „tylko odebrałam/em wiadomość e-mail” jednak może ona spowodować przekazanie poufnych informacji, których możemy

nie do końca chcieć udostępniać, bądź też spowodować zainfekowanie komputera i wyciek wszystkich naszych danych. Po czwarte, należy zwrócić szczególną uwagę na to na jakie strony internetowe wchodzimy. Jeśli jest to sklep internetowy to najważniejszym jest, aby miał on certyfikat SSL, powoduje on, że wszystkie dane na stronie/ sklepie internetowym są szyfrowane i zmienia się prefiks z „http://” na „https://”.

Kierujmy się zasadą ograniczonego zaufania. Nigdy nie wiemy kto może być po drugiej stronie monitora.

M. Barwiński



Obrony prac dyplomowych





Obrony prac dyplomowych



WSPiA organem prowadzącym w Jastrzębsku Starym

Wywiad z Dyrektorem Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym Panią Anną Przybylską



Szkoła Podstawowa w zielonym Jastrzębsku Starym od września 2020 roku przeszła prawdziwą metamorfozę. Dzięki przejęciu placówki przez nowy organ prowadzący jakim jest Wyższa Szkoła Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu szkoła, która miała zostać zamknięta, na naszych oczach rozwija swoje skrzydła. Jednak aby do tego doszło niezbędnych było wiele zmian i udogodnień, które nowy organ prowadzący wspólnie z Dyrektorem szkoły w Jastrzębsku Starym Panią Anną Przybylską oraz nową kadrą pedagogiczną sukcesywnie wprowadza. Jakie były początki tego niełatwego przedsięwzięcia? Jakie zmiany zostały i zostaną wprowadzone w szkole w najbliższym czasie? I jak czuje się Pani Dyrektor po objęciu nowej funkcji, opowie nam Pani Dyrektor Anna Przybylska.

1. Pani Dyrektor, jest Pani związana ze szkołą Podstawową w Jastrzębsku Starym nie od dziś... Jaka jest wasza wspólna historia, która połączyła wasze drogi i sprawiła, że znów jesteście razem?

Mieszkam w Jastrzębsku Starym prawie od zawsze. To tu w wieku 7 lat rozpoczęłam moją edukację. Tu ukończyłam sześć lat szkoły podstawowej. Był to ten niechlubny okres w dziejach polskiej oświaty, kiedy próbowano utworzyć zbiorcze szkoły gminne, jak wiemy, pomysł był mocno nietrafiony. W Jastrzębsku Starym ukończyły szkołę podstawową moje dziś już dorosłe dzieci. Tu w tej szkole podjęłam moją pierwszą pracę w zawodzie nauczyciela. Jednym z zadań szkoły jest współpraca ze środowiskiem lokalnym. To właśnie tu w ramach tej współpracy przygotowywałam z uczniami różnego typu przedsięwzięcia dla środowiska lokalnego. Z rozrzewnieniem wspominam grzybobrania, w wyniku których za zarobione pieniądze kupiliśmy kolorowy

telewizor. Wraz z nauczycielami i radą rodziców organizowałam imprezy dla dorosłych, typu zabawy, festyny, z których dochód przeznaczony był na potrzeby szkoły. Tylko tak mogliśmy kupić pierwszy komputer. W związku z reformą oświaty i kolejnym przekształceniem wiejskiej ośmioklasówki w szkołę sześcioklasową w 2000 roku przenieśliśmy się do Gimnazjum w Nowym Tomyślu. Tam pracowałam na stanowisku nauczyciela języka polskiego i wychowawcy przez kolejnych 18 lat. Mimo zmiany miejsca pracy, mój związek ze środowiskiem lokalnym nie uległ zmianie. Nadal działałam na rzecz społeczności lokalnej współpracując z Radą Sołectką i organizacjami lokalnymi Jastrzębska Starego w przygotowaniu imprez sportowych i rekreacyjnych dla środowiska. Kiedy kolejna reforma przekształciła gimnazja w szkoły podstawowe pozostałam w nowotomyskiej trójce.

Dowiedziałam się wówczas od rodziców dzieci z Jastrzębska, że nad szkołą zawisły czarne chmury. Gdy już myśleliśmy, że szkoła wraca do stanu sprzed 20 lat, okazało się, że koszty jej prowadzenia są zbyt wysokie, a organ prowadzący, czyli Gmina Nowy Tomyśl planuje ograniczyć jej działalność, a być może zupełnie zamknąć. Argumenty ekonomiczne były mocne, a dzieci mało. Rodzice szukając różnych rozwiązań, rozważali możliwość zawiązania stowarzyszenia, które podjęłoby się prowadzeniu szkoły, jednak zawiłości prawne i organizacyjne spowodowały, że z pomysłu się wycofano. W lutym 2020 roku pojawiła się propozycja przejęcia szkoły przez od Wyższą Szkołę Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu. Uczelnia od wielu lat jest organem prowadzącym żłobka, przedszkola, dwóch szkół podstawowych (w tym jedna w Nowym Tomyślu) oraz liceum ogólnokształcącego. Reprezentujący WSPiA Prodziekan Dominik Handzewniak przedstawił propozycję

mieszkańcom Jastrzębska, rodzicom uczniów oraz władzom Gminy, a mi osobiście zaproponował objęcie funkcji dyrektora. I tak podjęłam wyzwanie dzięki, któremu znów jesteśmy razem – ja i „moja” szkoła.

2. Jest Pani nauczycielką języka polskiego ze stażem pracy, który mógłby pozazdrościć Pani niejeden pedagog. Uczy Pani od 36 lat. Co wpłynęło na to, że postanowiła Pani zmienić swoje życie i wziąć udział w procesie rekrutacyjnym na dyrektora szkoły w Jastrzębsku Starym?

Miejscowość liczy około 660 mieszkańców. Większość pracuje poza miejscem zamieszkania. Prognozy demograficzne są nienajlepsze; brak działek budowlanych, część młodych ludzi wyjeżdża. Jednak, czy to już powód by zamykać tak wspaniałą szkołę? Czy trzeba kogoś pytać, co dalej, gdy zamkniemy szkołę i bibliotekę, zlikwidujemy parafię, wycofamy autobus, a pociągi będą zatrzymywały się coraz rzadziej. Przecież jednak wielu z nas wybudowało tu domy i nadal buduje. Przecież są tereny przeznaczone pod budowę, a Jastrzębsko to piękna malowniczo usytuowana miejscowość. Otaczając ją sosnowe lasy to zbawienny wpływ na drogi oddechowe i wszechobecny stres. Współczesny świat nie dzieli się już na mieszkających bliżej wielkich ośrodków i prowincję. Współczesne osiągnięcia technologii cyfrowej połączyły ludzi i wyrównały szanse. A edukacja zmieniała swoje oblicze. Małe szkoły, również te wiejskie stają się bezpiecznymi, ambitnymi i otwartymi na nowe możliwości ośrodkami. To szkoły z charakterem.

Ponad stuipięćdziesięcioletnia historia

szkoły nie mogła się tak po prostu na naszych oczach zakończyć.

A zaczęło się, jak mówią dostępne źródła, w roku 1867, gdy na terenie parafii w Starym Jastrzębsku Olędrzy wybudowali solidny budynek szkoły, uniezależniając się tym samym od wpływów parafii i szkoły zbąszyńskiej. Początkowo edukowali się tylko nieliczni, ale już w 1888 roku państwo wybudowało nową szkołę. W roku 1897 (jak czytamy w okolicznościowym wydawnictwie z okazji jubileuszu 100-lecia powstania kościoła ewangelickiego w Starym Jastrzębsku w tłumaczeniu Przemysław Mierzejewskiego) Jastrzębsko Stare ma dwuklasową szkołę i dwa budynki szkolne. Kroniki szkolne wspominają o Szkole w Jastrzębsku Starym od 1900 roku. Wielokrotnie zmieniała się jej lokalizacja i liczba klas. Przekształcana ze szkoły czteroklasowej w siedmio- potem ośmioklasową w wyniku reform oświaty wróciła w roku 1976 do sześciu klas, potem nawet do czterech. W 1992 roku znów uczniowie kończą tu ósmą klasę. Ale historia lubi się powtarzać, więc kolejna reforma wprowadza gimnazja, potem je likwiduje. Burzliwe dzieje nie mogą się tak po prostu zakończyć.

Z drugiej strony związku emocjonalne z lokalnym środowiskiem, odpowiedź na okazane zaufanie, chęć doświadczenia czegoś nowego, dążenie do rozwoju; wszystkim to ma wpływ na ważne decyzje.

3. Czy obowiązki, które na Panią spadły w związku z objęciem nowej funkcji motywują Panią do działania czy raczej odwrotnie?

Objęcie nowej funkcji, choć zawsze wiąże się z nowymi obowiązkami, oczywiście motywuje do działania. Nowe wyzwania, nowe możliwości, nowe pomysły. Jednak zupełnie nie spodziewałam się, że przyjdzie mi działać w tak nietypowych warunkach. Sytuacja pandemii zmienia zupełnie obraz pracy szkoły. Bynajmniej nie ułatwia realizacji planowanych wcześniej zamierzeń. Żyjemy jednak tu i teraz. Dzieci rosną i rozwijają się, a my musimy je wspierać najlepiej jak możemy, dostosowując się do warunków, na które nie mamy wpływu.

4. Szkołę w Jastrzębsku Starym planowano zamknąć. Ktoś miał jednak inny pomysł, i o nią zawalczył. Dzięki temu dziś szkoła w Jastrzębsku Starym ma się całkiem dobrze i co nas bardzo cieszy nabiera rozpędu, co było najtrudniejsze w przedsięwzięciu jakim było

ponowne wprawienie maszyny w ruch i otwarcie szkoły?

Możemy być dumni z Rodziców naszych dzieci, którzy na wieść o zamknięciu szkoły natychmiast zareagowali sprzeciwem. Pamiętamy kilka gorących tygodni, burzę pomysłów i rozmowy z przedstawicielami Urzędu. Zresztą nie pierwszy raz mieszkańcy Jastrzębska Starego pokazali, jak ważna jest dla nich edukacja dzieci. Z inicjatywy społecznej w 1997 roku zmodernizowano i rozbudowano budynek szkoły. W tę rozbudowę 23 lata temu mieszkańcy wsi włożyli swoją pracę i serce. W części dobudowanej mieści się siedem izb lekcyjnych, sanitariaty i duży hol. W starej części budynku znajduje się oddział przedszkolny, gabinet dyrektora, sekretariat, salka komputerowa, kuchnia i jadalnia. W pobliżu szkoły znajduje się trawiaste boisko sportowe. Oczywiście tamta modernizacja była dawno i szkoła znów wymaga remontu i dostosowania do współczesnych wymagań. Od razu trzeba było zabrać się do pracy.

Dużym wyzwaniem było skompletowanie od podstaw kadry pedagogicznej. Takie zorganizowanie procesu nauczania, by bez zawirowań szkoła rozpoczęła pracę od pierwszego września. I tu trzeba wziąć pod uwagę to, że szkoła została przekazana nowemu organowi prowadzącemu po zakończeniu poprzedniego roku szkolnego, czyli 1 września 2020 roku. Czasu zatem było mało!

5. Taka sama, ale jednak inna. Rok szkolny 2020/2021 rozpoczął się w szkole w Jastrzębsku Starym wieloma zmianami. Opowie Pani o nich czytelnikom?

Taka sama, bo w tym samym budynku, taka sama, bo nadal publiczna, mimo że zmienił się organ prowadzący. Nazwa też taka sama. Zmian wymagała zastana sytuacja. Trzeba było zatrudnić całą kadrę pedagogiczną. W krótkim czasie zorganizować pracę szkoły od nowa i trochę inaczej. Dostosować godziny pracy oddziałów przedszkolnych i świetlicy szkolnej do potrzeb pracujących rodziców. Zwrócić się do uczniów z atrakcyjną ofertą.

W większości udało się zrealizować plany. Po kilku miesiącach pracy placówki mogę zapewnić, że sytuacja szkoły została ustabilizowana, pracują w niej dobrzy solidni i kreatywni nauczyciele, szkoła jest otwarta dla uczniów od wczesnych godzin rannych po późne popołudnie.

Rozszerzenie oferty, szczególnie o zajęcia dodatkowe popołudniowe ogranicza

teraz sytuacja pandemii. Jednak przygotowujemy się do realizacji tych planów, gdy tylko będzie możliwość uruchomimy szeregi wachlarz zajęć pozalekcyjnych. Będzie kontynuacja rozpoczętych we wrześniu lekcji pływania, zajęć judo, rozwijanie umiejętności językowych, sprawności w korzystaniu z technologii cyfrowych. Szkoła jest przygotowana na przyjęcie większej liczby dzieci. Zadaniem moim będzie zatem stała diagnoza potrzeb społeczności lokalnej, Podniesienie prestiżu i wskazanie zalet małej szkoły, by potrafiła sprostać oczekiwaniom, a w następnej kolejności przyciągnąć ucznia.

Dzięki ogromnemu wsparciu organu prowadzącego szkołę udało się przeprowadzić szereg remontów i pięknie doposażyć szkołę. Zaczniemy od wykonania izolacji starszej części budynku i całkowitej wymiany posadzki, przez remont przedszkola, kilku sal lekcyjnych, w których pomalowano ściany, położono panele podłogowe, założono żaluzje okienne, wymieniono oświetlenie. W klasach pojawiły się nowe piękne meble, tablice, doposażono sprzęt elektroniczny.

Krótko przed przejściem na zdalne nauczanie, na korytarzach pojawiły się kolorowe szafki dla uczniów.

6. Czy znamy plany inwestycyjne na kolejne półrocz?

Jeśli pracuje się w szkole, nigdy nie wyraza się z marzeń, zatem plany oczywiście są. Choć, jak wspomniałam izby lekcyjne mogą pomieścić znacznie więcej uczniów, to jednak problem lokalowy jest. Nie mamy wolnych pomieszczeń na świetlicę, zajęcia dodatkowe, indywidualną pracę z uczniem, niedługo będzie potrzebna jeszcze jedna izba lekcyjna. Przystałaby się nowa pracownia komputerowa, chcielibyśmy zainwestować w sport i promocję zdrowego stylu życia. Potrzeb, planów i pomysłów jest wiele, nie wszystkie jednak chciałabym teraz zdradzać.

Szkoła ma duże wsparcie ze strony organu prowadzącego Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji im. Mieszka I w Poznaniu reprezentowanej przez założyciela-Kanclerza Janusza Musiała, pomocą służą nam pracownicy I Akademickiej Szkoły Podstawowej w Nowym Tomyślu, w środowisku lokalnym otacza nas wiele życzliwych osób, zatem jestem przekonana o pomyślnym systematycznym rozwoju Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym.

*Wywiad przeprowadziła
Specjalista ds. Marketingu i PR
Izabela Podejma*

Wywiad z absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji oraz właścicielką sklepiku „Stylowy Zakątek” Panią Darią Dolewą

„Stylowy Zakątek” to takie miejsce w Nowym Tomysłu, które powstało z prawdziwej pasji i miłości do szycia. Ten niewielki urokliwy sklepik to prawdziwa fabryka pomysłów realizowanych przez trzy wyjątkowe kobiety. W jaki sposób krawiectwo stało się sposobem na życie i co z tym wszystkim ma wspólnego mama i babcia opowie nam Absolwentka Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji oraz właścicielka sklepiku „Stylowy Zakątek” Pani Daria Dolewa.

1. Pani Dariu plan na życie był inny - Pedagogika i praca w szkole. Jednak los chciał inaczej i kiedy usiadła Pani przy maszynie do szycia – przepadła Pani! Tak. Rzeczywiście los czasem potrafi zaskoczyć, i mnie zaskoczył! Studiowa-

łam Pedagogikę i z nią wiązałam swoją przyszłość, w czasie studiów licencjackich pracowałam w Kwiaciarni, później w przedszkolu. Po godzinach pracy jednak siadałam do maszyny i szyłam. Sprawiało mi to tyle przyjemności, że każdego dnia marzyłam o powrocie do domu i tworzeniu nowych projektów. Szyłam dla cioć, sąsiadów, znajomych, szyłam wszystko co przyszło mi do głowy ... i tak zostało do dziś. Zdecydowałam, że szycie to jest to co chcę w życiu robić... no i zaczęło się.

2. Założyła Pani firmę. Uroczy sklepik z zaprojektowanymi i szytymi przez Panią rzeczami. Czy był ktoś kto Panią wspierał i pomagał w rozkręceniu biznesu?



Oczywiście! Wspierała mnie cała rodzina! Miałam jednak to szczęście, że moja mama potrafi szyć i oprócz wsparcia służyła mi również radą i pomocą, babcia natomiast jest krawcową z krwi i kości i z wykształcenia również! Zawsze były blisko, podpowiadały i pomagały, uzupełniamy się nawzajem. Podczas gdy ja na przykład zajmuję się obsługą klientów i zamawianiem towaru, mama realizuje projekty i szyje, często mówi, że jest w cieniu córki, ale to oczywiście nieprawda.





z takich materiałów, które naszym zdaniem będą odpowiednie i oryginalne. Idziemy oczywiście z duchem czasu i orientujemy się w modzie, ale stawiamy też na indywidualizm.

4. Kto trafia do „Stylowego Zakątka”? Jakich ma Pani klientów?

Najfajniejszych! I najróżniejszych! Od mam z dziećmi po panów, którzy kupują u nas coś dla swoich żon. Mamy zróżnicowany asortyment i naprawdę każdy znajdzie u nas coś dla siebie lub dla kogoś bliskiego.

5. Czy praca w „Stylowym Zakątku” jest dla Pani źródłem



3. Czy pamięta Pani pierwszą rzecz, którą Pani sprzedała?

Oczywiście! To był 2013 rok i torebka z ekoskóry! Później były ozdoby na święta, zasłony, wyprawki dla dzieci, poduszeczki, opaski, czapki, kominy, koce i wiele wiele innych drobiazków i nie tylko!

4. No właśnie, Pani projekty są bardzo oryginalne, skąd czerpie Pani inspiracje?

Kierujemy się w swojej pracy zasadą aby nie kopiować wzorów od konkurencji, wierzymy swojej intuicji i wybieramy takie kształty, kolory i wzory, które nam się podobają



wie, może i na tej bezludnej wyspie można by komuś sprawić radość i uszyć co nieco dla tubylców?

7. Pani Córeczka Anastazja ma już dwa latka czy pójdzie w ślady Prababci, Babci i mamy?

Nie mam pojęcia, ale bardzo bym chciała. Czas pokaże. Będę ją jednak namawiała do tego, aby robiła po prostu to co kocha. Tak jak ja.

Dziękujemy za rozmowę.

*Z Daria Dolewa
rozmawiała Izabela Podejma*



satisfakcji zawodowej i finansowej?

Zdecydowanie tak! Nie lubię ciągnąć pięciu srok za ogon, wolę skupić się na jednej rzeczy, ale robić ją dobrze. Mam wielkie szczęście, że mogę robić w życiu to co kocham i jeszcze daje mi to korzyści finansowe, dzięki temu czuję się spełniona i po prostu szczęśliwa.

6. Gdyby wylądowała Pani na bezludnej wyspie i mogła zabrać ze sobą tylko trzy rzeczy czy jedną z nich byłaby maszyna do szycia?

Myślę, że tak! Ponieważ to jest moje życie, hobby, pasja. A kto



Kolorowy świat pedagoga

Jestem Izabela z drugiego roku pedagogiki stacjonarnej. Studiuję w WSPiA, ponieważ jestem zainteresowana pracą z ludźmi i dziećmi w przyszłości a także zdobywaniem nowej wiedzy.

Zajmuję się rysowaniem, malowaniem i ogólnym tworzeniem właściwie dłużej niż pamiętam, a co za tym idzie zdążyłam wielokrotnie zmienić materiały plastyczne od długopisów szkolnych i marginesów zeszytów do kredek, mar-

kerów, a w ostatnim czasie farb wodnych i nadal często próbuje czegoś nowego (na szczęście w świecie materiałów plastycznych co chwilę pojawiają się nowości). Jestem dosyć wszechstronnym twórcą posiadającym zgrabną kolekcję ludzi, roślin, krzywych budynków i szlaczków.

Tworzenie służy mi doskonale, gdy muszę się skupić, chcę przestać o czymś myśleć albo przeciwnie, coś zapamiętać,

dlatego często podczas pracy słucham audiobooków, muzyki, podcastów kryminalnych i tego typu rzeczy.

Moje hobby przydaje mi się na co dzień, gdy pracuje nad mapami myśli na zajęcia oraz gdy spędzam czas z młodszą siostrą / kuzynkami, ćwicząc cierpliwość na rysowaniu czy malowaniu dla nich kwiatków, wróżek i innych prostych obrazków na życzenie. Poza tym było nieocenione podczas moich praktyk. W przedszkolu spędziłam dużo czasu rysując z dziećmi kredą i na papierze, a w szkolnej świetlicy organizując z nimi małe zawody na odwzorowywanie różnych rzeczy albo zachęcając do większego przykładania się podczas kolorowania zadanych w młodszych klasach kolorowanek.



Wyspa Smaków zaprasza na zdrowe i smaczne śniadania jak i pożywne obiady

Codziennie nowe menu .

Dominuje tu głównie tradycyjna polska kuchnia.

Od lat przyciągają studentów WSPiA nie tylko wybornym smakiem ale również przystępna ceną. Oferują dania mięsne jak i wegetariańskie.

Dla każdego kto ceni sobie lekką kuchnię, codziennie przygotowują smaczne sałatki, świeżo wyciskane soki jak i koktajle owocowe.

Wyspa smaków zaprasza również na aromatyczną świeżą kawę z ekspresu.

Teraz pyszności z Wyspy Smaków zamówić możecie z dowozem do domu pod numerem tel. 661 83 25 96!



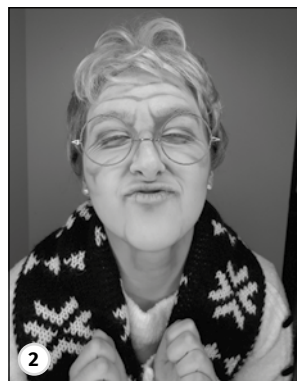
Studentka o stu twarzach

Od narodzin byłam bardzo twórczym dzieckiem. Pierwsze bohomyzy jakie zatrzymali moi rodzice są już z 13 miesięcy życia. Na etapie szkoły podstawowej i gimnazjalnej brałam udział w niezliczonych konkursach plastycznych co pokierowało mnie w stronę wyboru liceum plastycznego. Tam właśnie upewniłam się, że kontakt ze sztuką i wszelkiego rodzaju twórczością sprawia mi najwięcej frajdy. Mogłam zaczerpnąć wiedzy z dziedzin rysunku, malarstwa, rzeźby, filmu i fotografii, reklamy i historii sztuki. Początkowo planowałam pociągnąć tą ścieżkę edukacji i ruszyć na Uniwersytet Artystyczny ale niestety nie po drodze było mi do dogadania się z artystami. W efekcie po różnych perypetiach wylądowałam na studiach pedagogicznych, które zwieńczyłam pracą licencjacką nawiązującą do moich plastycznych zainteresowań. Na tym etapie życia stwierdziłam, że nie mam co się oszukiwać i twórczość artystyczna musi zagrazać więcej miejsca w moim życiu przez co wybrałam się do prywatnej szkoły charakteryzacji. Jest to magiczne miejsce. Pełne światła, kosmetyków, farb, peruk i kostiumów. W nim można stać się kim chce. Sama miałam okazję odgrywać scenkę jako babuszka, menel spod monopolowego (fot nr 1) czy dostać „kulke w łeb”. Branie udział w takich charakteryzacjach jako model jest niesamowite ale

stworzenie takich postaci z własnych wyobrażeń jest jeszcze lepsze. Tworzenie takich prac to swoisty trening cierpliwości bo przygotowanie niektórych charakteryzacji zajmuje długie tygodnie, a nawet miesiące. Niestety często też nie wszystko wychodzi za pierwszym razem i nie zawsze zależy to od nas. Gdy mówimy o cierpliwości to nie tylko w aspekcie wykonywania samego makijażu, którego wykonanie może zająć kilka długich godzin. Ostrzegam, że sprzątanie całej przestrzeni po takiej sesji czy zmycie charakteryzacji zajmuje drugie tyle czasu. Zmora każdego charakteryzatora to mycie jego narzędzi po pracy. Nikomu nie życzę czyszczenia wanny po czarnej farbie do ciała. Są różne rodzaje charakteryzacji. Każdy temat można ująć w inny sposób w zależności od potrzeby. Gdybyśmy chcieli kogoś postarzyć to inaczej to zrobimy na aktorze występującym na deskach teatru (fot nr 2) a inaczej gdyby miał grać w filmie (fot nr 3). Kamera zauważy każdy niuans na twarzy, a w teatrze widz musi dostrzec z ostatniego rzędu, że aktor na scenie gra osobą starszą. Mam wrażenie, że charakteryzatorzy to mistrzowie improwizacji. Musimy być wszechstronni. Gdy pracujemy na planie



często gęsto zajmujemy się makijażem, fryzurą i bardzo często także kostiumem i scenografią. Z tego też powodu mamy w mieszkaniach tony gratów- Bo przecież mogą się przydać do charakteryzacji! Możemy wykonać piękne makijaże ale bez odpowiednich charakterystycznych elementów w które ubieramy naszą postać nasze prace mogą nie wydawać się tak efektowne. Do tej pory najdłuższą wykonywaną i najdroższą charakteryzacją jaką zrobiłam była praca dyplomowa wykonana na mojej mamie (foto nr 4). Całość zajęła mi ponad 4 miesiące przygotowań, ponad 2 tysiące złoty na materiały i finalnie ponad 4h przeobrażania modelki w fauna. Nie pozostawiamy złudzeń. Charakteryzacja to bardzo drogie hobby. Z całą pewnością mogę powiedzieć, że także nie nudne bo ciągle nasza praca zmusza nas do szukania nowych rozwiązań. Utrzymanie się z takich zainteresowań też nie jest łatwe. Od niedawna wkładam coraz więcej siły w pokazanie moich umiejętności innym ludziom by taka praca gościła więcej miejsca w moim życiu. W przyszłości może uda mi się uczyć tego co sama potrafię. Ten rok był wyjątkowo ciężki ale w kolejnym przejmuję stery i sama organizuję kilka sesji zdjęciowych. Póki co jeszcze nie będę zdradzać szczegółów ale na bieżąco będę informować wszystkich zainteresowanych na moim nowym profilu na Instagramie (@tompamakeupartist) ~Kreatywność!



Ergonomia home office

Według badań grupy Ergotest W Polsce tylko 2% stanowisk komputerowych spełnia wymogi ergonomii stanowiska pracy, zapewniając komfortowe i zdrowe miejsce do pracy (2015). Ponad połowa stanowisk (51,6%) nie spełnia nawet podstawowych zaleceń ergonomii i nie jest zgodna z obowiązującym prawem. Dotyczy to także stanowiska pracy w naszym domowym gabinecie.

Niesie to ze sobą szereg konsekwencji zdrowotnych. Przede wszystkim dolegliwości psychiczne i fizyczne wywołane mikrourazami (nadgarstków, pleców, rąk, karku...). Urazy mogą być spowodowane powtarzalnymi ruchami (np. pisaniami na klawiaturze), uciskiem na nerwy (np. przy mocnym wygięciu nadgarstka) i nieprawidłową postawą przy biurku (np. garbieniem się, brakiem oparcia dla pleców).

Nieergonomiczne stanowisko pracy przy biurku to także duże obciążenie układu kostno-mięśniowego, co powodować może poważne schorzenia, takie jak zwyrodnienie stawów. Cierpi na nie 37% pracowników biurowych. Często pojawia się też zespół cieśni nadgarstka, dolegliwości kręgosłupa i pleców, zaburzenia krążenia, usztywnienie mięśni, zaburzenia widzenia itp.

W przypadku home office ergonomia, bhp i optymalne warunki pracy stają się w dużej mierze naszymi zadaniami. Warto więc poświęcić chwilę na przygotowanie miejsca w miarę możliwości zbliżonego do warunków biurowych. Najlepiej, aby była to cicha, odludna część domu/mieszkania z dobrym oświetleniem i możliwością wentylacji.

W pracy zdalnej w domu warto pamiętać o istotnej zasadzie bhp - 5 minut paury na każdą godzinę spędzoną przy monitorze - pozwoli to zapobiegać ZSO (zespół suchego oka) i migrenom, a wykorzystanie tego czasu na ruch wpłynie pozytywnie na nasze samopoczucie i kręgosłup.

Raport firmy Digital 2019 z Hotsuite oraz We Are Social ujawnia, że średnio dziennie spędzamy 6 go-

dzin i 42 minuty w sieci, z czego połowa tego czasu obejmuje także urządzenia mobilne. Taka liczba może nie być zaskakująca, ale gdy przeliczymy to na dwa miesiące, daje nam to wynik 100 dni spędzonych przed ekranami.

Długotrwały kontakt z niebieskim światłem emitowanym przez diody LED prowadzi do uszkodzenia komórek nerwowych i siatkówki oka, dlatego warto pomyśleć o filtrowaniu światła niebieskiego. Na rynku istnieje wiele narzędzi/programów, które pozwalają zredukować ilość niebieskiego światła, emitowanego przez nasze ekrany. Zbyt duża ekspozycja niebieskiego światła na mózg człowieka, szczególnie w godzinach wieczornych/nocnych, prowadzi do zaburzenia wydzielania melatoniny- hormonu ułatwiającego zaśnięcie oraz regenerację.

Dodatkowo, warto pamiętać o wcześniej wspomnianym zdrowiu naszych

nadgarstków. Klawiatura powinna znajdować się tuż nad kolanami tak, aby łokcie były zgięte pod kątem co najmniej 90°. Jeśli nadal odczuwa się dolegliwości ze strony nadgarstków lub są one zmęczone, warto rozważyć zakup nowej, bardziej ergonomicznej klawiatury, dzięki której łatwiej jest utrzymać dłoń i przedramię w linii prostej.

Do osiągnięcia komfortu w pracy zdalnej niezbędny jest również odpowiedni fotel, który zapewni prawidłową postawę przy komputerze. Siedzisko fotela powinno być ustawione na takiej wysokości, aby stopy osoby siedzącej mogły spoczywać swobodnie na podłodze, a kolana ułożone były w zgięciu około 90 stopni. Optymalna odległość oka od ekranu monitora to 40-75cm.

Jeśli nie dysponujemy odpowiednim krzesłem, można poprosić pracodawcę o wypożyczenie mebla na czas pracy zdalnej.

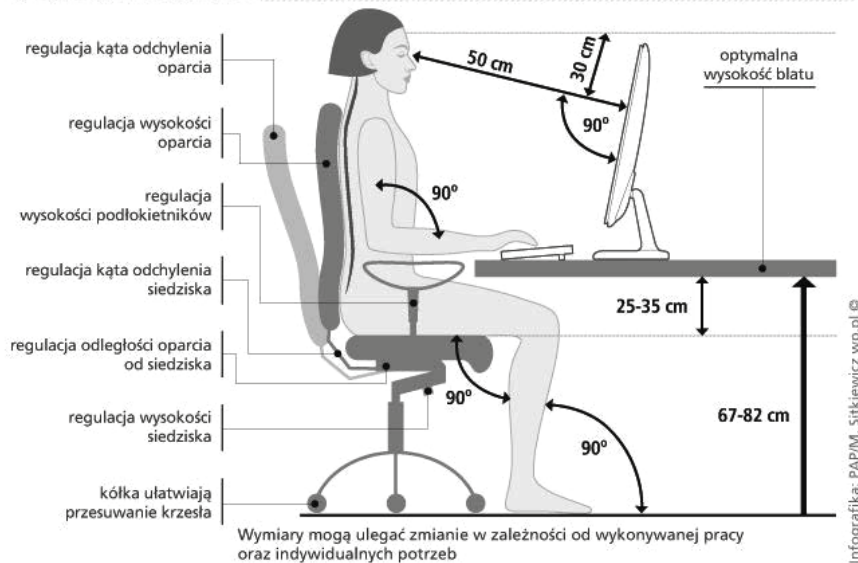
Bądźcie zdrowi i bezpieczni!

Biuro Karier WSPiA

Jak należy siedzieć przy komputerze?

Skrzywieniu kręgosłupa można w znacznym stopniu zapobiegać przyjmując odpowiednią pozycję przy biurku w czasie pracy lub nauki

ERGONOMICZNE KRZESŁO



SKRZYWIENIA KRĘGOSŁUPA

• skolioza



Skrzywienie boczne. Kręgosłup układa się w kształt litery "C" lub "S"

• skrzywienie kręgosłupa szyjnego



Skrzywienie w obrębie szyjnego odcinka kręgosłupa

• kifoza



Nadmierne wygięcie do tyłu w odcinku piersiowym przypominające garb

• lordoza



Nadmierne wygięcie w odcinku lędźwiowym

Znajdź i skreśl wszystkie poniższe słowa:

SESJA DZIEKANAT BIRET SEMESTR EGZAMIN REFERENT
 ŻAK SAMORZĄD WSPiA REKTOR WYDZIAŁ ZALICZENIE

F N D G Z S C P G R E K T O R L N J B G
 B G O K Z G P W T C B O P A C I D F I U
 U X A L S H X X Y E K C V Q L H W B R O
 S Q N L K O Z A S O R P V Q H V Y V E B
 N S C B S A V T R H B E A L V O D G T G
 X E T D H E R L W N F D S J A Q Z N N P
 S S J L X Q M I C M M F U G R X I K G Y
 E J G V L D P E I F E W S P I A A J I P
 K A R Y E A Q Q S Q E R F J Y Z Ł X Ż C
 M T E L A E M D W T U F A X Y A L K A U
 P J F C P D S Z A N R M K J D L E N K F
 V V E T T I Z I L Q A S V R B I E D W T
 U W R B G X D E E I O A D P O C H Q X E
 J J E D Y V D K W Q W M C N T Z C H H Y
 T N N G J B D A D P E O K W H E M I Z Z
 L Z T E V E G N N O E R B L B N L V M C
 K P N R I M R A S P O Z H E U I Q G J S
 P U X U I X Z T J F A Ą K R O E L Z L Y
 A K Y A B R U Q U I V D Q I I F W C J W
 A S V N O J Q U E G Z A M I N L U F U L

Garść humoru. Na wesolo !!!

- Żona do męża.
 - Co kupimy pod choinkę
 mojej mamusi?
 - Może perły.
 - Jesteś kochany!
 - Wiem... fajną promocję
 widziałem 4-paka
- Pożycz stówę.
 - Nie mam przy sobie.
 - A w domu?
 - A dziękuję wszyscy
 zdrowi!
- Blondynka dzwoni do
 warsztatu samochodowego.
 - Coś mi spod auta kapie,
 takie ciemne, gęste...
 Mechanik:
- To olej.
 Blondynka:
 - OK. Olewam...
4. Bycie dorosłym oznacza
 googlowanie numeru telefonu
 który do Ciebie dzwoni
 zamiast odbierania go
5. Wstałem rano:
 • kaszlu brak
 • kataru brak
 • zero gorączki
 • nic mnie nie boli
 • normalnie oddycham.
 Tak sobie myślę...
 Przecież to typowe
 objawy bezobjawowego
 koronawirusa

Rozwiąż zagadki i prześlij ja do nas!

Wśród osób, które prześlą poprawne rozwiązanie (zdjęcie z zakreślonymi wszystkimi różnicami oraz rozwiązana wykreślanką) na adres: wydawnictwo@wspia.pl do 12.01.2021 r. rozlosujemy nagrody – książki oraz gadżety WSPiA. Wyniki losowania ogłoszone będą na stronie: www.wspia.pl oraz [fb/wspibulgarska55](https://www.facebook.com/wspibulgarska55).

Znajdź 10 różnic





NASI UCZNIOWIE

- UCZĄ SIĘ KILKU JĘZYKÓW OBCYCH (ANGIELSKI, HISZPAŃSKI, NIEMIECKI)
- CHODZĄ NA BASEN ORAZ ZAJĘCIA JUDO
- DO SZKOŁY, NA BASEN I WYCIECZKI JEŹDZĄ MIESZKOBUSEM
- MAJĄ WSPARCIE PSYCHOLOGA, PEDAGOGA I LOGOPEDY
- UCZĄ SIĘ W NOWOCZESNYCH, DOBRZE WYPOSAŻONYCH SALACH
- KORZYSTAJĄ Z POSIŁKÓW PRZYGOTOWANYCH PRZEZ CATERING „PYSZOTY”
- NIE SĄ ANONIMOWI - DO KAŻDEGO UCZNIĄ PODCHODZIMY INDYWIDUALNIE

*Dla Studentów WSPiA przewidziano specjalną promocję,
podczas rekrutacji na rok 2020/2021